

Antoni Bądkowski

Z orzecznictwa sądów angielskich

Palestra 3/2-3(14-15), 94-98

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z orzecnictwa sądów angielskich

Chwila wydania wyroku

W jednej ze spraw żona wystąpiła przeciwko mężowi o alimenty dla swego dziecka pozamałżeńskiego twierdząc, że chociaż urodziło się ono w czasie, gdy poprzednie jej małżeństwo nie było jeszcze rozwiązane, to jednak ojcem jego jest obecny mąż powódki.

Sąd w pierwszej instancji uznał, że dziecko jest nieślubnym dzieckiem powódki uznanym przez pozwanego i zasądził alimenty według przepisów o alimentacji dzieci pozamałżeńskich.

Na skutek apelacji pozwanego sąd apelacyjny wyrok uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji.

Po dokonaniu nowych ustaleń sąd pierwszej instancji stwierdził, że dziecko urodziło się o godz. 7,30 tego samego dnia, w którym sąd rozwodowy o godz. 10 ogłosił wyrok, oraz że wyrok rozwiązujący pierwsze małżeństwo powódki przez rozwód jest prawomocny. Chociaż ogłoszenie wyroku zostało dokonane już po urodzeniu się dziecka, to jednak w myśl ogólnej zasady wyrok sądu ma moc wiążącą od najwcześniejszej chwili dnia, w którym wyrok ten został wydany. Należało wobec tego uznać, że prawomocny wyrok rozwodowy zapadł przed urodzeniem się dziecka, w chwili zatem urodzenia dziecka powódka nie była już mężatką, a jej dziecko jako pozamałżeńskie zostało legitymowane przez późniejsze jej małżeństwo z pozwanym i wskutek tego jest dzieckiem ze związku małżeńskiego z tymże pozwanym.

Ważność małżeństwa zawartego przez żołnierzy armii polskiej za granicą przed kapelanem wojskowym

Pozwany był oficerem II Korpusu Armii Polskiej za granicą i w czasie postoju jednostki wojskowej tego Korpusu w Rzymie zawarł małżeństwo

przed polskim kapelanem wojskowym. Po 10 latach żona wystąpiła do sądu o uznanie małżeństwa za nieważne.

Sąd ustalił przede wszystkim, że małżeństwo zawarte zostało niezgodnie zarówno z przepisami prawa włoskiego, jak i polskiego, ale strony działały w przekonaniu, iż małżeństwo ich zostaje prawnie zawarte. Następnie sąd wysunął pytanie, czy ogólna zasada *legis loci celebrationis* powinna mieć zastosowanie w danej sprawie, a jeżeli nie, to jakie prawo należy tu stosować. Sąd doszedł do wniosku, że w sprawie tej należy stosować zasadę *legis loci celebrationis*, wobec czego ważność małżeństwa należy rozpatrywać z punktu widzenia prawa włoskiego. Ponieważ było ono z prawem tym sprzeczne, przeto sąd orzekł, że jest ono nieważne. Sąd zaznaczył wprawdzie, że od wymienionej zasady istnieje wyjątek w stosunku do członków armii obcego państwa okupującej kraj, ale uznał, że wyjątek ten ma zastosowanie tylko wówczas, gdy albo nie ma możliwości zawarcia małżeństwa według przepisów prawa miejscowego, albo gdy zawarcie małżeństwa według tego prawa byłoby sprzeczne z sumieniem zawierających małżeństwo.

Sąd apelacyjny zajął jednak stanowisko odmienne. Sąd ten uznał przede wszystkim, że do członków armii, która zajęła terytorium nieprzyjacielskie, zasada *lex loci* nie ma w ogóle zastosowania, tak że w sprawie tej nie stosuje się prawo włoskie. W związku z tym sąd musiał rozstrzygnąć pytanie, według jakiego prawa należy oceniać ważność danego małżeństwa, a mianowicie, czy należy stosować prawo ojczyście, czy też prawo wspólnego miejsca zamieszkania stron.

Jednakże w danej sprawie stosowanie zarówno *lex patriae*, jak i *lex domicilii* nie może mieć miejsca, gdyż strony nie miały ani wspólnego obywatelstwa, ani wspólnego miejsca zamieszkania. W tym stanie rzeczy sąd doszedł do wniosku, że trzeba tu zastosować angielskie prawo zwyczajowe (*Common law*). Prawo to w tej dziedzinie opiera się na wczesnym prawie kanonicznym, które za ważne małżeństwa uznawało małżeństwa zawarte tylko po wyrażeniu zgody na nie przez same strony, jeżeli nie było możliwości zawarcia małżeństwa przed właściwym proboszczem. Aczkolwiek zasady te przestały obowiązywać w stosunku do małżeństw zawartych w Anglii od chwili wejścia w życie ustawy o małżeństwie z 1750 r., to jednak stosują się one nadal do małżeństw zawartych za granicą.

W tych warunkach sąd apelacyjny wyrok sądu pierwszej instancji uchylił i uznając małżeństwo za ważne, powództwo oddalił.

Obowiązek wydawcy wydania zamówionego utworu

Wydawca czasopisma „The Conneisseur” zamówił u powoda, jako znawcy drogich kamieni, artykuł o objętości około 1000 słów. Powód artykuł napisał i przesłał go wydawcy, któremu jednak nie spodobał się styl artykułu i wobec tego zlecił innej osobie opracowanie stylistyczne artykułu. Poprawiony artykuł został złożony drukiem i przesłany w odbitce próbnej autorowi do akceptacji. Autor odmówił zgody na wydrukowanie artykułu w zmienionej formie, i to zarówno z podaniem jego nazwiska, jak i anonimowo, a następnie wystąpił do sądu z żądaniem zobowiązania wydawcy do wydrukowania artykułu w takiej postaci, jaką nadał autor, oraz wypłacenia odszkodowania za zwłokę.

Sąd pierwsze żądanie powoda oddalił. Sąd wyszedł z założenia, że przedmiotem umowy było ogłoszenie utworu jeszcze nie istniejącego. Nakazanie wydawcy wydrukowania utworu obciążałoby sąd obowiązkiem oceny skrótów i poprawek, do dokonania których wydawca w myśl obowiązujących przepisów jest uprawniony. Tego rodzaju ocena przekraczałaby możliwości sądu.

Zarazem jednak sąd uznał, że odmawiając ogłoszenia artykułu, wydawca dopuścił się naruszenia swych obowiązków umownych. Autor jest uprawniony do własnych poglądów i własnego stylu, ma więc prawo żądać, by utwór jego był opublikowany w formie i treści, jaką mu nadał. Jeżeli przedmiotem umowy jest utwór jeszcze nie istniejący, to wydawca może odmówić opublikowania, jeżeli utwór jest nieodpowiedni. Jednakże nie zależy to od arbitralnej oceny wydawcy. Ocena musi być obiektywna i podlega sprawdzeniu przez sąd.

Uznając, że wydawca nie miał podstawy do odrzucenia artykułu, sąd przyznał autorowi odszkodowanie w kwocie 200 funtów zaznaczając, że obejmuje ono nie tylko utracone honorarium autorskie, ale i utracone korzyści mogące wyniknąć dla autora, jako znawcy danego przedmiotu, dzięki opublikowaniu jego artykułu w czasopiśmie fachowym.

Szczególne wypadki winy wspólnej

Do roku 1945 prawo angielskie nie знаło pojęcia winy wspólnej. Dopiero nowela z tego roku wprowadziła przyjętą przez ustawodawstwa europejskie zasadę, że jeżeli poszkodowany swą winą przyczynił się do powstania wypadku, to odszkodowanie ulega odpowiedniemu zmniejszeniu.

Przed nowelą z 1945 r. orzecznictwo miało do czynienia ze specjalną kategorią spraw, które nazwano sprawami „dylematowymi“. Istota tych spraw polegała na tym, że poszkodowany znalazł się na skutek działania pozwanego w sytuacji, w której musiał szukać wyjścia, stawał przed dylematem, jaką drogę ma obrać, a następnie przy realizacji tego wybranego sposobu poniósł szkodę. Zagadnienie, jakie miał obecnie rozstrzygnąć sąd, sprowadzało się do tego, czy w tego rodzaju sprawach możliwe jest stosowanie zasady winy wspólnej. Otóż w niedawno rozpatrywanej sprawie stan faktyczny był następujący:

Powódka oczekując na stacji autobusowej wraz z mężem na autobus, który miał nadejść za 20 minut, weszła do ubikacji publicznej należącej do przedsiębiorstwa autobusowego. Nie mogła jednak opuścić ubikacji, gdyż klamka od strony wewnętrznej była odłamana. Powódka w ciągu blisko 10 minut próbowała zwrócić na siebie uwagę przez wołanie i łomotanie w drzwi, ale wszystko nadaremnie. W tej sytuacji zdecydowała się spróbować, czy nie uda się jej wydostać przez otwór pomiędzy górą drzwi a sufitem. W tym celu stanęła jedną nogą na desce od basenu, a drugą oparła się o wiszącą na ścianie rolkę papieru toaletowego. Jednakże rolka obróciła się, powódka straciła równowagę i upadła, doznając uszkodzeń cielesnych.

Sąd w pierwszej instancji orzekł, że chociaż pozwane przedsiębiorstwo winne jest niedbalstwa, to jednak powódce nie należy się odszkodowanie. Nie znalazła się ona w żadnym niebezpieczeństwie, jedyna zaś rzecz, która jej groziła, polegała na ewentualnym spóźnieniu się na odjazd autobusu. Postąpiła ona — zdaniem sądu — bardzo nieostrożnie i naraziła się na niebezpieczeństwo, które sama wywołała.

Sąd apelacyjny jednomyślnym orzeczeniem wyrok ten uchylił uznając, że powódka ma prawo do odszkodowania, które jednak ze względu na winę wspólną powinno być zredukowane do 3/4 zgłoszonego żądania. Sąd stwierdził, że przede wszystkim należy rozstrzygnąć pytanie, czy poniesiona przez powódkę szkoda znajduje się w bezpośrednim związku przyczynowym z naruszeniem przez pozwane przedsiębiorstwo jego obowiązku utrzymywania w należytych stanie ubikacji oddanych do dyspozycji publicznej. Na pytanie to sąd odpowiedział twierdząco. Przez niemożność opuszczenia ubikacji powódka znalazła się, zdaniem sądu apelacyjnego, w tak uciążliwej sytuacji, iż w pełni uzasadnione były wszelkie jej usiłowania szukania wyjścia i uwolnienia się z zamknięcia. Wynika stąd, że zachodzi bezpośredni związek przyczynowy pomiędzy szkodą a niedbalstwem pozwanego przedsiębiorstwa.

Następne pytanie, czy po stronie powódki istniała również wina — sąd rozstrzygnął w sensie twierdzącym, gdyż powódka postąpiła nieostrożnie, ale wina jej ze względu na jej przykre położenie, w jakim się znalazła, była nieznaczna. Dlatego sąd zmniejszył odszkodowanie tylko o 1/3.

II

Prawo rodzinne w Czechosłowacji

Nasz kodeks rodzinny z 1950 r. i czechosłowacka ustawa o prawie rodzinnym z 1949 r. pochodzą z jednego źródła. Projekt prawa rodzinnego obydwu krajów został opracowany przez polsko-czechosłowacką komisję, a następnie — z niewielkimi zmianami — przyjęty przez izby ustawodawcze obu krajów. Ciekawą więc będzie rzeczą stwierdzić, jaki był dalszy rozwój tej dziedziny prawa w obu krajach.

Przede wszystkim zagadnienie rozwodów. Ustawodawca czechosłowacki nie wprowadził przepisu odpowiadającego art. 30 § 2 naszego kodeksu rodzinnego, który stanowi, że sąd w wypadkach wyjątkowych, gdy małżonkowie pozostają w długotrwałym rozłączeniu, może — mając na uwadze interes społeczny — orzec rozwód nawet na żądanie małżonka wyłącznie winnego rozkładu pożycia małżeńskiego. Poza tym przepisy dotyczące rozwodu były pierwotnie w obu krajach jednakowe.

Orzecznictwo sądów czechosłowackich w sprawach rozwodowych wykazuje ścisłą analogię z naszym orzecznictwem. Analogia idzie tak daleko, że czytając niektóre orzeczenia czechosłowackie, odnosi się wrażenie, iż czyta się orzeczenie naszego Sądu Najwyższego. Różnicę natomiast dało się zauważyć, jeśli chodzi o wypadki podpadające pod art. 30 § 2 naszego kodeksu rodzinnego. Z czasem jednak poczucie słuszności doprowadziło do uzupełnienia prawa czechosłowackiego w takim sensie, jaki zawarty jest w art. 30 § 2 naszego kod. rodz. Uzupełnienie to nastąpiło w 1955 r., kiedy do art. 30 czechosłowackiego prawa rodzinnego dodano przepis analogiczny do cytowanego przepisu naszego kodeksu rodzinnego.

Co się tyczy zaprzeczenia ojcostwu, to również i tutaj przepisy obu krajów były jednakowe, a orzecznictwo wykazuje tę samą zgodność. Jednakże, jak wiadomo, nasz kodeks rodzinny został na podstawie dekretu z dn. 3.VI.1953 r. uzupełniony przez art. 52¹, który daje dziecku uprawnienie do sądowego zaprzeczenia ojcostwu. Prawo czechosłowackie prze-